

DZIENNIK BYDGOSKI

Przedpłata wynosi kwartalnie 1,25 mk.
z odnośzeniem w dom przez listowego 1,67 mk.
Ogłoszenia
od drobnego wiersza 10 fenygów.

Telefon nr. 315.

Redakcja i administracja znajduje się w Bydgoszczy
przy ul. Kościelnej nr. 10.
„Dziennik Bydgoski“ wychodzi codziennie z wyjątkiem
świąt i niedziel.

Numer 187.

Bydgoszcz, wtorek 18 sierpnia 1908.

Rok I.

Sprawy polskie.

Polacy w Berlinie. Często słyszy się, że w Berlinie jest 70 do 80 tysięcy Polaków, a polskich towarzystw około 60. Otóż „Dziennik Berliński” pisze: Owe 70 tysięcy musimy niestety zredukować na 20—30 tysięcy i to dla tego, że tylko tylu zasługuje jeszcze na miano Polaków, reszta zaś dla nas stracona. A owe 60 towarzystw, jak one się przedstawiają? Toć i te w znacznej mierze tylko na papierze figurują, gdyż zaledwie kilkanaście z nich odpowiednio pracuje, druga część wegetuje tylko, a reszta nie jest w możności stałe posiedzeń miewać, bo nawet zarząd w komplecie się nie stawia.

Od Spółki Ziemskiej w Tucholi następujące otrzymaliśmy pismo: W odpowiedzi na pismo w nr. 183 „Dzien. Bydg.” pod naszym wystósowanym adresem, odpowiadamy co następuje:

Spółka nasza ani nie nabyła gospodarstwa p. Frackowskiego na swą własność ani nie miała plenipotencyj sprzedania go w całości lub w parcelach — p. Frackowski na własny rachunek gospodarstwo swe parcelował. Kupując w czerwcu 1907 od nas większą część rozparcelowanego przez nas gospodarstwa pani Lindenbergovej w Pruszu wyraził p. Frackowski życzenie i życzeniu temu jako jednego z naszych dłużników chętnieśmy zadość uczynili, abyśmy mu przy rozparcelowaniu jego własności w Nowych Glinkach pomagali. Jeden członek zarządu był na kilku, po większej części bezskutecznych terminach parcelacyjnych, mianowicie przy sprzedaży boru, obecnym; staraliśmy się oprócz tego anonсами i pośrednikami dostarczyć kupców. W ostatnich zaś dwóch miesiącach sam p. Frackowski resztę swego gospodarstwa parcelistom — także pani Dreyer — sprzedawał, gdyż członek zarządu zachorował i własne mieliśmy do załatwienia parcelacye gospodarstw na wiosnę nabytych.

Wobec faktów powyższych zarzut uczyniony Spółce naszej jest bezpodstawny, ponieważ p. Frackowski sam za sprzedaż swoje odpowiada. — Pisma, które wiadomość „Dziennika Bydgoskiego” podały, upraszamy o umieszczenie powyższego sprostowania.

Spółka Ziemska w Tucholi

Dr. Karasiewicz.

B. Warezak.

Zatem Spółka Ziemska nie ma żadnej winy, że gospodarstwo w Nowych Glinkach w obce dostała się ręce, choć były pozory, które widocznie naszego informatora w błąd wprowadziły. Sprzedawczykiem jest jedynie p. Frackowski.

Polskich robotników zakordonowych — jak wiadomo — wolno zatrudniać tylko przez pewną część roku, od marca do grudnia. W roku ubiegłym zwróciło się kilka cukrowni do rządu o pozwolenie zatrudnienia tychże robotników poza tym czasem, mianowicie do ukończenia kampanii cukrowniczej. Rząd odmówił ze względu na kontrolę nad powrotem robotników i na obawy narodowo-polityczne. Obecnie ogłasza „Schl. Ztg.”, że te same względy będą odgrywały rolę przy odmowie pozwolenia w przyszłości i dla tego zwraca zarządom cukrowni uwagę na to, ażeby — jeżeli kampanii nie zdołają ukończyć do 20 grudnia — już teraz postarali się o zastępstwo polskich robotników „już to siłami krajowymi, już też takimi robotnikami, których przepisy do powrotu nie zmuszają, np. Rusinami”.

Dwudziestopięcioletni jubileusz Towarzystwa Przemysłowego w Wągrówcu

połączony ze zjazdem okręgowym, który się odbył w niedzielę wczorajszą, miał przebieg bardzo podniosły i uroczysty. Delegatów zjechała moc wielka z bliższych i dalszych miejscowości, zwłaszcza Poznań z przedmieściami dostarczył sporego zastępu delegatów, a prócz tego Berlin, Bydgoszcz, Gniezno, Szamotuły itd. itd. Należące do okręgu towarzystwa przysłały wielką liczbę członków, z mniejszych miasteczek, nie mających połączenia kolejowego, przybyli przemysłowcy wozami drabiami.

Uroczystość rozpoczęła się powitaniem gości w lokalu p. Wierzejewskiego, skąd o godz. 8 rano ruszył pochód ze sztandarami i muzyką do kościoła poklasztornego, pięknie w zieleni przybranego, gdzie X. prob. i dziekan Kopernik na intencją Towarzystwa miejscowego odprawił mszę św. i następnie od ołtarza serdecznie do zebranych przemówił.

Na czele pochodu, obrzucanego kwiatami z okien pięknie przybranych domów, maszerował wachmistrz miejski z 2 policjantami pilnie strzegąc, żeby nikt nie powążył się ukazać koloru białoczerwonego. Kilka chorągiewek papierowych o tych „niebezpiecznych” barwach policja skwapliwie usunęła.

Po nabożeństwie i śniadaniu odbyło się posiedzenie uroczystościowe w strzelnicy. Zagaił je gorliwy prezes miejscowego towarzystwa X. wik. Zieliński witając gorąco licznie przybyłych delegatów i gości. W przemówieniu swem położył nacisk na potrzebę zgody i harmonii przy zbożnej pracy około podniesienia przemysłu naszego. Na przewodniczącego zebrania powołał za zgodą obecnych Patrona Tow. Przemysłowego X. dziekana Kopernika, poczem ukonstytuowane zostało biuro, w skład którego weszli: p. Krajna, delegat Związku, jako sekretarz, a jako ławnicy pp. Gniatczyński, delegat Tow. Starych Przemysłowców z Poznania, Ludwik Sosnowski, prezes okręgu nadnoteckiego, Mroczkiewicz starszy z Lwówka, Wacław Ozdowski z Poznania, wiceprezes Zjednoczenia Kupieckiego, Kielczewski ze Skoków i Fr. Adamowicz, prezes Starych Przemysłowców w Wągrówcu.

Następnie sekretarz Towarzystwa pan Bonowski wygłosił obszernie i treściwe sprawozdanie z 25-letniej działalności, w którym nakreślił barwny obraz rozwoju nie tylko Towarzystwa Przemysłowego, ale i przemysłu polskiego w Wągrówcu. Ze sprawozdania tego ze względu na szczupłe łamy pisma naszego tylko kilka szczegółów podać możemy. I tak zostało towarzystwo, które wczoraj jubileusz swój święciło, założone w grudniu 1883 roku przez znanego patriotę śp. Franciszka Degórskiego pod nazwą: Towarzystwo Młodych Przemysłowców. Miało ono pracować na tem polu, które istniejące już Towarzystwo Przemysłowe odłogiem pozostawiło. Rozwijało też bardzo ożywioną czynność. Urządzało odczyty, obchody narodowe, bardzo dodatnią w skutkach wystawę w 1887 roku, założyło kasę drobnym oszczędności i obecnie pracuje nad założeniem Towarzystwa Terminatorów. Próbowano też połączyć oba istniejące na miejscu towarzystwa, aby usunąć kość niezgody. Przyszło nawet do formalnego złączenia, ale mimo to dwa odrębne towarzystwa przemysłowe istnieją jak istniały. Towarzystwo, które później przybrało nazwę „Towarzystwo Przemysłowe” rozmaite przechodziło koleje, choć na ogół w dziejach jego o zupełnym upadku wcale mówić nie można, ale po czasach rozkwitu nastąpiły

czasy gorsze i dopiero w ostatnich latach pod prezesurą X. wik. Zielińskiego znowu na dobre zakwitło i liczy blisko 100 członków. Posiada ono zasobną kasę a w bibliotece ma około 500 dobrych książek.

Prócz tego ma w łonie swem dobre urządzenie. Mianowicie uznając ważność książkowości u rzemieślnika wyznaczyło 2 kontrolerów, cieszących się ogólnym szacunkiem, którzy badają książki członków. W obecnym zarządzie zasiadają: X. wik. Zieliński, prezes; A. Mroczkiewicz, wiceprezes; W. Bonowski, sekretarz; Mendorzewski, bibliotekarz; Wł. Lenartowski, Józef Lapis, Józef Bogacki i St. Kuźma, radni.

Z kolei przystąpiono do rozdawania dyplomów honorowych, które otrzymali: X. dziekan Kopernik, Józef Lapis i Józef Bogacki. Dwaj ostatni są bez przerwy gorliwymi członkami Towarzystwa od samego założenia. Dalej otrzymali dyplomy uznania pracy pp. Władysław Lenartowski i Michał Szudziński.

Odczyt na temat: „O stosunku majstra do ucznia pod względem fachowym i obyczajowym” wygłosił p. J. Bukowski (starszy) ze Żnina. Wywołał on ogólne zainteresowanie, o czem świadczyła ożywiona dyskusja, z której tylko kilka punktów przytaczamy. I tak jeden z delegatów poznańskich zalecał, aby rodzice synów swych nie oddawali w naukę do obcych. Inni mówcy kładli nacisk na to, aby majstrowie zważali na moralność w warsztatach i sami świecili przykładem, p. Lenartowski z Wągrówca gorąco wzywał rzemieślników, aby składali egzaminy na majstrów i starali się nie tylko o wykształcenie fachowe, ale i ogólne, bo **gdy zabraknie nam rzemieślnikom wykształcenia, to wrogowie polskiego przemysłu po trupach naszych przejdą** — mówił dzielny przemysłowiec. O ważności szkół uzupełniających i konieczności korzystania z nich mówili pp. Fr. Neumann z Gniezna i Wolniewicz z Poznania.

Po zamknięciu wyczerpującej dyskusji X. wik. Zieliński przedłożył rezolucye, które opiewają: 1) aby wszędzie zakładano Towarzystwa terminatorów, 2) aby rodzice należycie przygotowali synów, mających iść w termin, 3) aby rodzice oddawali synów w termin tylko do majstrów moralnych oraz aby majstrowie przyjmowali tylko chłopców mających chęć do danego rzemiosła.

Po przyjęciu powyższych rezolucyi ksiądz Zieliński zamknął zebranie serdecznymi słowami na cześć przemysłu i przybyłych delegatów.

Nadmienić musimy, że na salę strzelniczą pozwoliła policja wpuścić tylko 180 osób i pilnie baczyła, żeby więcej nie weszło.

Następnie odbył się wspólny obiad, w którym wzięło udział około 150 osób, poczem ruszył olbrzymi wprost pochód czwórkami z muzyką i sztandarami przez miasto do ogrodu p. Michałkiewicza, gdzie bawiono się znakomicie do późnego wieczora. Uroczystości zabawę bardzo udatne występy miejscowego towarzystwa śpiewackiego, które w produkcjach swych było wprost niezmiernie.

Wśród zabawy odbyła się także nader podniosła uroczystość wbijania w sztandar gwoździ pamiątkowych, którą poprzedziło przemówienie p. Ozdowskiego z Poznania. Wielki zapal wywołał widok ozdobionego sztandaru, któremu, podniesionemu w górę, składały hołd nie tylko sztandary bratnich towarzystw, ale także cała ogromnie licznie zebrana publiczność. Gwoździe pamiątkowe przysłali: poseł R. Janta-Polczyński, i Towarzystwa Przemysłowe z Margonina, Gołańczy, Bydgoszczy, Żnina, Wągrówca (Stary

Przemysł, Gniezna (Młody Przemysł), Skoków i Mieściska oraz Sokół wagrówiecki i bractwo strzeleckie a oprócz tego miejscowe Koło śpiewackie.

Ogromną gorliwość roztaczała policja w usuwaniu kolorów białoczerwonych. Łaskę w jej oczach miały tylko kolory białozielone. Wachmistrz Lucas zmusił nawet p. Wacława Jagodzińskiego z Golańczy do wyjścia sokolika z krawata.

Pominawszy to obchód miał przebieg wspaniały. Delegaci wynieśli z Wągrówca jaknajlepsze wrażenie.

Wiadomości polityczne.

— **Kapitan z Koepeniku** został ułaskawiony. Przesiedział on więc w więzieniu za swój „zamach na ratusz“ w Koepeniku tylko 20 miesięcy — a był skazany na 4 lata. Ułaskawienie nastąpiło nagle i to dla tego, że się w więzieniu bardzo wzorowo prowadził. Jak wiadomo, ośmieszyl on Niemcy przed całym światem.

— **Niemiecki następca tronu** z powodu niepogody nie wyjechał do Ischlu, gdzie miał odwiedzić cesarza Franciszka Józefa, aby złożyć mu życzenia z okazji jubileuszu jego rządów.

— **W Pradze**, stolicy Czech, odbywa się obecnie zjazd nauczycieli słowiańskich.

— **Królestwo Polskie.** Rozporządzenie antypolskie. Na mocy rozporządzenia kuratora warszawskiego okręgu naukowego polecono wójtom gmin usunąć napisy polskie z tablic na szkołkach w gubernii płockiej.

— **Rosya.** Dżuma i cholera szerzą się w południowych prowincjach w przerażający sposób. Dzienniki podają codziennie rozporządzenia mające na celu zwalczanie dżumy, które zawierają długie spisy zapałych na straszne te choroby osób oraz wypadki śmierci.

— **Turcja.** Ambasadorem w Paryżu mianowany został Naum basza. Mianowanie jego oznacza ogromny postęp w polityce tureckiej. Naum basza bowiem jest katolikiem.

Ambasador w Ameryce, Mehmed Ali-bey, syn sławetnego Iszet baszy, otrzymuje podobno co chwilę listy z pogrózkami.

Strejk robotników kolejowych i portowych można uważać za ukończony. Komitetowi Młodoturków udało się przeprowadzić układy.

Groźne wiadomości nadchodzą z Armenii. Ormianie podobno zamierzają utworzyć własne państwo. Nie są oni zadowoleni z konstytucji, ponieważ muszą teraz płacić podatki a nadto mają także służyć w wojsku, od których to obowiązków dotychczas byli wolni. W niektórych miejscowościach już przyszło do krwawych starć.

DEMON ZŁOTA.

(Ciąg dalszy.) 40)

— To być nie może — przerwał Paweł żywo. — Pod żadnym warunkiem! Mnie samemu nie wolno nikomu dawać pieniędzy, ani od nikogo ich przyjmować. Najpierw muszę zapytać dyrektorów w Londynie!

— Przecież... co za ostrożni ludzie!

— Ale czy nie mógłbyś się wystarać o kogo, kto by za ciebie ręczył? Naprzykład twój serdeczny przyjaciel Eryk Dale.

— Nigdy! — zawołał John Albert gwałtownie. — Nigdy! Ale dajmy temu pokój — dodał ponuro. — Jest prawie śmiesznym tracić tyle słów o taką bagatelę. Jestem jednym z najbogatszych ludzi w całym hrabstwie, a muszę chodzić od Annasza do Kafasza o pożyczkę tysiąca funtów — a wszystko dla tego tylko, że ten nędzny lichwiarz nie chce czekać kilku dni.

— Więc masz jednak widoki na uzyskanie tej sumy?

— Naturalnie. Dostanę tysiące, nie mówiąc już nic o pieniądzech starego Evansa. Chybaby już dyabli musieli być w robocie, gdybym tych kilka funtów nie miał zebrać.

— O, gdybym ja miał majątek! Gdybym mógł ci dopomóc, Johnie!

— Daj pokój, Pawle. Pojadę jutro do Blackburn, tam są ludzie mniej skąpi, jak w małych miastach.

— Czy gniewasz się na mnie, Johnie?

— Broń Boże — odrzekł John Albert z uśmiechem. — Pozdrów serdecznie twoje panie!

Ale Paweł ujął rękę przyjaciela.

W czwartym korpusie armii wybuchły rozruchy zmierzające do przywrócenia starego stanu rzeczy.

Listy od przyjaciół.

Czarze, w sierpniu.

Piękne stósunki panują tutaj w Czarzu. Ludzie, którzy powinni by świecić nam dobrym przykładem, postępują sobie w sposób, który wszystkich oburza.

Oto naokoło kościoła naszego jeździ sobie po cmentarzu pan organista, jego żona i jeszcze jakaś krewniaczka kołoweem. Jeżeli już uczuć obywateli nie szanują, niech przynajmniej czezą pamięć umarłych, którzy spoczywają pod tą ziemią świętą, na której oni pozwalają sobie na zbytki. Nie jest to ładnie ze strony organisty. Powinien on raczej starać się o lepszy śpiew, bo to, cośmy słyszeli w przedostatnią niedzielę, chyba nie można nazwać „śpiewem na chwałę Bożą“. Tutaj u nas najodpowiedniejszy byłby jednogłosowy śpiew. Ten, dobrze wykonany, inne robiłby wrażenie na pobożnych w kościele. Przecież chyba lepiej było, gdybyśmy wszyscy razem według jednej nuty mogli zaśpiewać piękne pieśni nasze aniżeli słuchać kwiku i skrzeku, który ma być kilkogłosowym śpiewem łacińskim. Może moja uwaga przyczyni się do naprawy w tym kierunku.

Wreszcie muszę donieść, że odbyło się tutaj w niedzielę zeszłą nietylko zebranie Towarzystwa, które zostało rozwiązane, jak już „Dziennik Bydgoski“ pisał, lecz poprzednio też zebranie zarządu tegoż Towarzystwa, na którym byli obecni przewodniczący X. prob. Zurawski, zastępca Zukierski, sekretarz Jaworski, zastępca Jabłoński, bibliotekarz organista Bukowski i lawniacy panowie Falkowski, Jankowski, Sterma i Klarkowski. Donoszę o tem zebraniu z tego powodu, ponieważ nie było można go chyba uważać jako prawidłowe zebranie Zarządu naszego Towarzystwa. Bo Towarzystwo nasze nie dało swemu zarządowi prawa miotać na uczciwe gazety polskie słów jak „gnój“ itd. a na redaktorów „wyzyskiwacze“. Nie ma on też prawa nazywać sprzedawanie „Posła do Ludu Polskiego“ wyludzeniem grosza z naszych kieszeni. My bardzo dobrze wiemy, co „Posła do Ludu Polskiego“ znaczy, umiemy też ocenić zasługi „Dziennika Bydgoskiego“ około naszej oświaty i umiemy rozróżnić, kto jest wyzyskiwaczem a kto czemś jeszcze gorszym. Nie wymieniam tymczasem tych, z których ust takie brzydkie słowa padły. Myślę, że ci, których to dotyczy, wezmą sobie do serca uwagi nasze i przestaną dawać zgorszenie prostemu ludowi naszemu, który z przykrością patrzy na zły przykład z góry.

Panowie! Jeżeli w sercach waszych jeszcze iskierka miłości Ojczyzny i Kościoła

— Czy jesteś zaskarżony? — szepnął tak cicho, jak gdyby mówił o jakiejś zbrodni. Mam nadzieję, że nie, bo przecież nazwisko twoje byłoby przez to shanbionem.

John Albert rozśmiał się głośno.

— Ach, Pawle — zawołał — to było wyborne. — Shanbiony skarga! Wiele znakomitych osób byłoby już shanbionych! Naturalnie, że jestem zaskarżony i chodzi tu nawet o weksel!

— Więc pojutrze...

— Jeżeli nie będę miał tego nędznego tysiąca, zostanie ogłoszony konkurs. Ale ja muszę mieć te pieniądze!

— Zkąd? — pytał dyrektor.

— Nie wiem jeszcze — odpowiedział Albert, wzruszając ramionami. — Zegnam cię, Pawle.

— I ty jesteś taki spokojny, Johnie? Nie truchlejesz na myśl — o takim nie-szczęściu?

— Cóżby mi to pomogło? — Oprócz tego chciałbym oszczędzić niepokoju mojej biednej Ellen, dla tego staram się sam o zimną krew i pozorny spokój.

— Możeby ci jednak mógł pomódz — zawołał Paweł. — Niech twój dłużnik policzy szesć procent i niech poczeka trochę, to mogę ręczyć za ciebie moją pensją, zwolna będę za ciebie spłacał. Bo Emma i ja nie wydajemy wszystkiego.

John Albert uściśnął mu rękę.

— Dziękuję ci serdecznie, mój drogi. Jestem wzruszony twoją dobrocią, ale to mnie nie uratuje. Bankier Goldstein żąda natychmiastowej i całkowitej wypłaty!

— Goldstein! — zawołał Paweł. — To Goldstein! Wczoraj dopiero ogłosił pewien kupiec konkurs z jego powodu, nasz bank też poniósł straty!

świętego się znajduje, uderzcie się w piersi i przyznajcie się, żeście błąd popełnili, a naprawcie się. Wszyscy uczciwi ludzie cieszyć się będą, gdy zamiast burzyć budować będziecie fundamenta Ojczyzny kochanej. O to was serdecznie proszę

Wiarus starej daty.

Z naszych Towarzystw.

— Zebranie filii krawieckiej P. Z. Zaw. odbędzie się we wtorek 18 bm. o godz. 8 i pół wieczorem w lokalu pana Jaśniewskiego przy ulicy Poznańskiej nr. 20. Z powodu obrad nad ważnymi sprawami jest liczny udział członków pożądanym Zarząd.

— Zebrania Tow. Młodzieży kupieckiej odbywają się co wtorek o godz. 9 wieczorem w lokalu pani Musielewiczowej przy ul. Elżbieckiej.

Wiadomości potoczne.

Bydgoszcz, dnia 17 sierpnia 1908.

KALENDARZYK.

Wtorek, 18 sierpnia 1908 r. P.:

Wschód słońca: 4.48; zachód: 7.18.

Kościelny: Heleny kr. Agapita m.

Słowiański: Bronisławy.

Historyczny: 1573. Uroczysty wjazd posłów polskich do Paryża. — 1594. Zygmunt III ogłoszony królem.

— **Do towarzystw polskich w obwodzie nadnoteckim.** Ogłaszanie w gazetach zawiadomień o zebraniach towarzystw znakomicie się przyczynia do ich podniesienia. Ponieważ wiele towarzystw obwodu nadnoteckiego lichy wiedzie żywot, więc zalecamy zarządom, aby każde posiedzenie ogłaszały w „Dzienniku Bydgoskim“ — ogłoszenia takie dajemy bezpłatnie.

— **Bazar.** Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo urządziło wczorajszej niedzieli wielką zabawę latową, połączoną z bazarom. Już około godziny piątej ogród pani Musielewiczowej był wprost przepełniony. Deszcz, który w sobotę i jeszcze w niedzielę rano wywoływał pewien niepokój, po południu zupełnie ustał. To też tem większe rzesze podążyły na zabawę, aby przyczynić się do miłosiernego dzieła. Bufety bazarowe dobre robiły interesa i już około godz. 8 były wypróbnione. Młodzież zabawiła się tańcami i śpiewami.

Na zabawie były zastąpione wszystkie stany bez wyjątku i wśród ogólnej harmonii wszyscy znakomicie się bawili. Najwięcej pociechy z tego będzie miała bieda nasza, bo dobry humor wpływał nadzwyczaj „dodatnio“ na kieszenie.

— **Polski Związek Zawodowy** w Bydgoszczy urządził wczorajszej niedzieli w sali i ogrodzie p. Szuprytowskiego na Dolinie wspólną zabawę wszystkich tutejszych filii. Pogoda sprzyjała a zabawa byłaby się jeszcze lepiej udała, gdyby muzyka była na-

— On to potrafi — rzekł John Albert smutnie. — Przedewszystkiem chce nabyć Whitehayes!

— O Boże! Nie mógłbyś sprzedać kawała lasu? Albo folwark?

— Nie — odpowiedział lord Sandford, nie chcąc się przyznać, że wszystko już dawno było zastawione i obciążone hipotekami. W każdym razie potrzeba na to dużo czasu, a ja pojutrze jestem zrujnowany.

— Nie mów tego, na Boga! Nie mógłbyś pomówić z Erykiem? Dziś jeszcze pojedę do Rigger-House.

— Nie rób tego — zawołał John Albert gwałtownie. — Eryk nie powinien się o tem dowiedzieć. Wiem też, że on nie może mi pomóc, bo nie ma na to. Zegnam cię!

I John Albert postanowił wrócić do domu. W mieście nie było już nikogo, z kimby mógł pomówić o swoich kłopotach.

W domu zastał niespokojne, zachmurzone twarze. Ruth starała się odgadnąć z jego oczu, czy przyniósł pomyślną wiadomość, Kornelia patrzyła na niego ukradkiem w tym samym celu, nawet lady Helena pytała nieśmiało, czy zaszło coś nieprzyjemnego.

— Bo coś się dzieje — mówiła smutnie — ty mnie nie oszukasz, Johnie!

Choć John Albert umiał po mistrzowsku udawać swobodnego, ale Helena nie wierzyła mu dzisiaj.

— Czy mąż mój powiadał co, albo dowiedziałaś się od Ruth czegoś? — zapytała później Kornelia.

— Nic, milady!

— Więc Ruth nie nie mówiła?

Oczy Kornelii zabłyśły nienawiścią.

— Miss Ruth nigdy ze mną nie rozmawia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

leżycie dopisała. Aż do zmroku bawiono się w ogrodzie w strzelanie do tarczy, w rozmaite gry towarzyskie itd., w których panie i panowie żywy brali udział. Gdy już słońce zaszło, zapelniała się wielka sala aż po progi tak, że wielka liczba uczestników wolała mimo chłodu zająć miejsca w ogrodzie. A było uczestników sporo, bo do poloneza, którego wyprowadził redaktor p. Domiński, stanęło przeszło 100 par. Wesołe piosenki przepływały ogólnieśpiewy, okolicznościowe i humorystyczne przemówienia pp. Szezechowskiego, Dobersteina, Łączkowskiego i redaktora Domińskiego.

Ogromną wesołość wywołała „Licytacja młodego redaktora“, „Kanarek Pip Pip“ i „Kielbasa po drugi raz“. Wdzięczność należy się pani Błażyńskiej, która solowymi śpiewami przyczyniła się wielce do upiększenia zabawy. Mimo wesołych chwil nie zapomniano także o ważniejszych sprawach. Zebrano na budowę nowego kościoła w Bydgoszczy 15 marek, które wręczono redakcji „Dziennika Bydgoskiego“. Zgodna harmonia i wesołość łączyła wszystkich do świtu a po wspólnym odśpiewaniu hymnu: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ i po pochwaleniu Pana Boga rozeszli się wszyscy zadowoleni z tej pięknej zabawy.

— **Na budowę nowego kościoła w Bydgoszczy** złożono 15 mk. Dotąd złożono u nas razem 434,90 mk. Serdeczne „Bóg zapłać!“ Prosimy o więcej.

— **Zmiana posiadłości.** Właściciel fabryki cygar p. Dalikowski z Wielichowa (pow. śmigieński) nabył posiadłość pani Meyerowej w Smiglu za 16500 mk.

— **700 marek nagrody** wyznaczył sąd ziemski (Landgericht) w Toruniu za schwycenie 38-letniego robotnika (górnika) Władysława Gregorowskiego z Brodnicy, na którym ciąży podejrzenie zamordowania — w celu rabunku — wdowy po nauczycielu Opalce w Zbieznie.

— **W Ostrowie** (w pow. wąbrzeskim) wywłaszczono p. Franciszka Smoczyńskiego z 7-letniego wałacha.

— **W sprawie bojkotu towarów pruskich.** Pod takim tytułem otrzymaliśmy artykuł, zawierający poważne uwagi pod adresem naszego kupiectwa. Zamieścimy go jutro.

— **Kosa uciął głowę.** Pewien gospodarz w Kaldenkirchen w Nadrenii zabierał się z furą koniczyzny z pola do domu. Poprzednio jeszcze swoim zwyczajem kosę wbił ostrzem w koniczyznę. Tymczasem bez jego wiedzy wszedł na wóz 7-letni wnuk i ukrył się pod koniczyzną, a ów gospodarz kosą uciął mu głowę. Okropny ten wypadek zauważono dopiero w domu przy składaniu z wozu koniczyzny.

— **W sprawie opłat od przewozu bydła i trzody.** Na mocy uchwały obwodowej rady kolejowej bydgoskiej, powziętych za inicjatywą ministra rolnictwa, przedłożył zarząd kolei państwowych radom obwodowym projekt ogólnego znizzenia opłat od przewozu bydła z prowincji wschodnich na tle następujących wniosków: 1) ogólna znizka frachtów od bydła na odległość ponad 300 kilometrów; 2) rozciągnięcie taryfy, dotyczącej bydła rozplodowego, na wszelkie inne bydło, z wyjątkiem koni, wysyłane ze stacji leżących w linii Wejherowa, Kartuz, Chojnice i Gniezna do reszty stacji kolei prusko-heskich; 3) znizka frachtów od bydła chudego z Prus Wschodnich, szczególnie do Saksonii i Szlezewiku-Holsztynu.

Odpowiednio do skali, będących dotychczas w użyciu, wynikałaby dalsza znizka od rietra kwadratowego i jednego kilometra na odległość 400—500 kilom. 25—33 fen., ponad 500 kilom. 50—60 fen. — Według obliczenia dyrekcyi kolejowej zmniejszyłby się ogólny dochód z przewozu bydła o 2 i pół miliona marek.

Oceniając powyższe wnioski ze stanowiska rolników i hodowców bydła, oraz procedury rzeźniczego, przyjęcie powyższego projektu przyniosłoby korzyści.

— **Zabójcze ćwiczenia wojskowe.** „Koeln. Volksztg.“ donosi, że podczas ćwiczeń wojskowych w puszczy Senn p. Paderbornem zginęło 6 osób i 27 koni, a wielka liczba żołnierzy odniosła rany. Z 6 zabitych jeden ma złamany kręgosłup, inny zgniecioną klatkę piersiową, a reszta odniosła śmiertelne ciosy lancami.

— **Egzaminy na majstrów.** Jak wiadomo, będzie podług nowego prawa wprowadzony tzw. mały egzamin na majstrów rzemieślniczych a zatem także na majstrów murarskich i ciesielskich. Kto więc w przyszłości chce samodzielnie budować wykonywać i przyjmować uczniów, ten musi najpierw przepisaną liczbę lat pracować jako uczeń, być wyzwolonym i w dalszym ciągu pracować przynajmniej 3 lata jako czeladnik.

Jeżeli rodzicom na tem zależy, aby ich syn mógł zostać czeladnikiem i majstrem, powinni oddać syna w naukę do majstra, który go zgłosi do cechu, może także być zapisany w izbie rzemieślniczej.

— **Ważny wyrok.** Pewien właściciel wniósł o konsens na wybudowanie domu mieszkalnego na swym gruncie pod Poznaniem. Konsensu policyja jednak dać nie chciała, ponieważ stósownie do prawa osadniczego z dnia 10 sierpnia 1904 roku brakło wymaganego zezwolenia na osiedlenie się. Petent wniósł przeto o rozstrzygnięcie sądowe. Najwyższy sąd administracyjny uznał skargę za uzasadnioną znosząc równocześnie decyzję policyi i prezydenta rencyjnego. W wyroku powiedziano co następuje.

Petent stawiając w roku 1906 wniosek o konsens na budowę podał do protokołu na policyi, że zamierza wybudować dom celem zamienienia swego gruntu na dwie osady, które oddać chce dwóm córkom. Później oświadczył, że go źle rozumiano, bo nie miał zamiaru utworzenia dwóch osad. Raczej chce sobie wystawić dom na stare lata, by móżdż zaopiekować się jedną z córek, umysłowo chorą; swoją posiadłość oddać chce innej córce. Odnośna wzmianka znajduje się też w księdze hipotecznej. Wobec takich warunków największy sąd administracyjny był zdania, że brak jest dostatecznych dowodów na to, iż nowy dom służyć ma w celu utworzenia nowej osady. Dla odmówienia policyjnego konsensu na wybudowanie domu mieszkalnego nie wystarcza samo przypuszczenie, iż stworzyć się chce nową osadę.

Koronowo. Bank Ziemiński uprzedził ze swego gospodarstwa w Osieku 6 hektarów p. Józefowi Krumrykowi z Osieka. Resztówka wynosi jeszcze obecnie 103 mórg z kompletnym żniwem i inwentarzem.

Chelmża. Pan Bolesław Dziegielewski kupił od żyda Levy'ego przy ul. Toruńskiej posiadłość za 150000 marek. Przed rokiem żądano za ten budynek 132000 marek.

Krzywekolano. W zagrodzie gospodarza Kolandra wybuchł w nocy z wtorku na środę pożar i zniszczył doszczętnie chlew i stodołę z latosiem żniwem. Straty pokryje zabezpieczenie.

Oborniki. Dekarz p. Gazecki spadł z dachu i rozbił sobie czaszkę. Śmierć nastąpiła na miejscu. Nieszczęśliwy osierocił żonę i 7 drobnych dzieci.

Świecie. W pobliskim Liedtkesfelde(?) dostał się robotnik Piotrowski w maszynierzy młóckarni i został formalnie porozrywany, wskutek czego ducha na miejscu wyzionął.

Poznań. W okolicy panuje podobno obawa zarazy bydłowej. Wskutek tego dowóz bydła i trzody chlewnej na targ został zakazany. Wyjątek stanowią zwierzęta na rzeź przeznaczone.

— **Gospodarz Tomczak z Główny** kupił od Banku Parcelacyjnego folwark Zieliniec pod Swarzędzem, a jako wpłatę dał 60morgowe gospodarstwo swoje w Główny.

W Czarniejewie musiano szkołę zamknąć, bo sufit groził zawaleniem. — Na flotę i wojsko są pieniądze i na politykę antypolską, ale brak ich na wystawienie porządných budynków szkolnych.

Wieleń. W kopalni „Glueckauf“ został zabity wskutek zapadnięcia oszalowania robotnik Kujanek.

* **Piotr Koc.** W tym roku strasznych powodzi warto zapoznać czytelników z człowiekiem zasłużonym, nie z nauki, nie z zajmowanego w świecie uprzywilejowanego stanowiska, ale z tej działalności, która ratuje życie ludzkie. W Warszawie nad Wisłą o wypadek nie trudno, ludzi ciżba, rozważy w nich mało, dzieciaków kręci się dużo — ot, zapragnie jeden, drugi kąpień, zabawy w wodzie i jeno patrzeć, idzie na dno. A zdarzy się jakiś desperat, który żyć nie potrafi, przyjdzie takiemu myśl obłądna i rzuca się więc w nurty rzeki.

Nad takimi właśnie czuwa przy moście na prawym brzegu Wisły zamieszkały Piotr Koc. Zawsze ma pod ręką wiosło i łódź gotową na brzegu — czy dniem, czy w nocy zbudzony, biegnie co tchu starczy i wależącego z falami ratuje.

Piotr Koc liczy obecnie 48 lat, a tych, którym życie uratował, liczy już pokaźną cyfrę 2 tysięcy (dzieci i starszych). Nieraz w wydobytych z wody topielcu oznak życia już niema; takiego umiejętnie cuci, oddech wprowadza do płuc, działanie sercu przywraca i człowiek żyje. Właśnie Koc obchodził 25-letni jubileusz swej wiernej służby nad ratowaniem bliźnich.

* **Skrzydła i balon.** Jakkolwiek niefortunna była w ostatecznym rezultacie próba hr. Zeppelina z jego balonem, jednakże

będzie ona miała pierwszorzędne znaczenie, jako nowy bodziec do postępów żeglugi napowietrznej. Cały świat zainteresował się tą sprawą i zaczął się formalny wyścig o prawo pierwszeństwa w rozwiązaniu palającej ludzkość zagadki „lotu ptaka“.

Obecnie Paryż entuzjazmuje się próbami aeroplanu (przrząd do latania) braci Wright'ów, którzy lata opracowywali swoją maszynę do latania, kryjąc zazdrośnie jej tajemnicę przed niedyskretnym okiem innych wynalazców. Obecnie jednak wypadło uchylć rąbek tajemnicy wobec popisów publicznych.

Szczegóły konstrukcyi aeroplanu inżyniera Wright'a są jeszcze do dziś dnia nieznanne. Wiadomo, że podstawą jego jest latawiec skrzynekowy Chanutta z dwóch płaszczyzn. Aparat jest stósunkowo dosyć ciężki, posiada dwie śruby, robiące zaledwie 400 obrotów, motor przy ciężarze 90 klg. ma siłę tylko 27 koni. Stery, aparaty równowagi itp. są wprawiane w ruch bądź dźwigniami ręcznymi, bądź pedałami nożnymi.

Tym aparatem urządzili bracia Wright w ostatnich dniach pod Paryżem kilka wzlotów, których rezultat był znakomity. Aeroplan płynął w powietrzu spokojnie i zakreślał krągi i linie podług życzenia kierownika.

Bracia Wright, Amerykanie, synowie biskupa (anglikańskiego) z Dagtonu, od dawna już zajmują się zagadnieniem żeglugi napowietrznej. Długo czas zachowywali oni zupełne milczenie i dopiero konkurs aeronautyczny Stanów Zjednoczonych rozwiązał im usta. A warunki nie są łatwe. Rząd amerykański zażądał statku cięższego od powietrza, któryby był niezależny od wiatrów, któryby miał chyżość przynajmniej 40 mil (64 kilometrów) na godzinę i mógł przebyć bez opuszczania się na ziemię co najmniej 125 mil ang. (200 klm.) i któryby unosił załogę, złożoną z dwóch ludzi oprócz aparatów i zapasów opału.

Długo nie zgłaszał się żaden kandydat, wreszcie bracia Wright rozpoczęli rokowania z rządem i zawarli ostateczną umowę, obowiązując się dostarczyć w terminie żądanej maszyny do latania, odpowiadającej wszystkim warunkom. Aeroplan ten został już zbudowany, a młodszy z braci, Orville Wright, udaje się w najbliższym czasie do urzędzonej w Forcie Myer stacyi aeronautycznej, gdzie pod kontrolą oficerów korpusu technicznego przedsięwzięcie próbne wzloty. Drugi brat, Wilbur Wright, dokonywa obecnie próby w Paryżu.

Zdaje się, że bracia Wright'owie bliżej są rozwiązania problemu niż hr. Zeppelin, i że w rywalizacyi zwyciężą skrzydła nad balonem. Dodać tu tylko wypada rzucające się w oczy spostrzeżenie, iż w maszynie do latania odgrywa widocznie dużą rolę umiejętność i wprawność kierującego nią, podobnie jak na rowerze. W przyszłości wypadnie uczyć się, jak ptaki, latania; sama maszyna tej umiejętności nie zastąpi.

OD REDAKCYI.

— **Panu J. P. w miejscu.** W sobotę gazety nie wydaliśmy i zapewnić Szan. Pana możemy, że w tak urozyste święto nigdy jej nie wydamy. Należy Panu wiedzieć, że święto to skasowane zostało pod naciskiem władzy państwowej po pierwszym rozbiore Polski i dla tego tylko tak daleko nie jest uroczystości obchodzone, jak ówczesny kordon pruski sięgał tj. aż za Znin kn Gnieznu i Wągrówcowi. — Co do drugiej sprawy to lepiej prywatnie wyłomaczyć tej pani, że niedobrze robi.

— **Panu Sz. w Strzelnie.** Zamówienie zanotowaliśmy. Na zapytanie donosimy, że szkoły takiej niema, ale nauka jest bardzo łatwa i wystarczy krótki czas popracować w jakim istniejącym już zakładzie, których jest dosyć dużo, między innymi w Gnieźnie.

— **Do Świecia.** Wszystko według możliwości i życzenia Pańskiego załatwimy. Z listu nie wynika, czy policyja zebrała zakazuje, co byłoby bezprawiem.

— **Panu K. w M.** Doniesienie otrzymaliśmy za późno i ogłosić go już nie mogliśmy.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kurs rubla: 2,15 mk. dnia 15 sierpnia 1903.

Bydgoszcz, 13 sierpnia. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica nowa, najmniej 130 fnt holend. wagi 200 mk., gorszy gatunek 185 do 197 marek. — Żyto nowe, dobre, zdrowe, najmniej 123 fnt. holend. wagi 168 mk., lżejszy gatunek 159—167 mk., — Jęczmień dla młynarzy 142—146 mk. — Jęczmień dla browarów 160—170 mk. — Groch na paszę 167—173 mk., do gotowania — mk. — Owies 144—154 mk., na konsumpcyj 156—165 mk.

Ceny targowe: Masło 1,00—1,30 mk. Jaja 3,60—3,80 mk. za kopa. Wołowina 60—80 fen. Cielęcina 65 fen. Skopowina 65—90 fen. Wieprzowina 65 90 fen. Ślonina świeża 80 fen. wędzona 90 fen. Perki 2,25 do 2,40 mk. Siano 2,25—2,70 mk. Słoma 2,80—3,00 mk.

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie,
że z dniem 18 bm. otwieram po otrzymaniu kon-
sensu

kawiarnię połączoną z restauracją.

Staraniem mojem będzie doborowem trun-
kami i napojami Szanowną Publiczność w zupeł-
ności zadowolić.

Prosząc o łaskawe poparcie kreślę się
z poważaniem

Stanisław Ganasinski

Bydgoszcz, ulica Nowo-Farna nr. 9.

Gorzelnia koniaków B. Kasprowicza

Berlin GNEZNO Hamburg

wypala wina francuskie
szampańskie z departamentu Charente i poleca:

(właściciel posiada przeszło 20letnie studye zawodowe)



		cena za 1/2 but. 1/2
COGNAC 0	mk.	1,50 0,85
COGNAC 1 gwiazda	„	1,75 1,00
COGNAC 2 gwiazdy	„	2,00 1,10
COGNAC 3 gwiazdy	„	2,25 1,25
COGNAC 4 gwiazdy	„	2,50 1,50
COGNAC 5 gwiazd	„	3,00 1,75
COGNAC 1 korona	„	4,00 2,25
COGNAC 2 korony	„	5,00 3,00
COGNAC 3 korony	„	6,00 3,50
COGNAC caractere fine Champagne	„	7,00 4,00
COGNAC caractere grande Champagne	„	8,00 4,50

Tańsze gatunki, rozcieńczone podług metody istniejącej
w departamencie Charente, w którym znajdują się gorzelnie
koniaku francuskiego i winnice wielko- i mało-szampańskie,
zaopatrzone są odnośnemi odznaczeniami.

Do nabycia w odnośnych składach w całych Niem-
czech oraz zagranicznych i zamorskich krajach.

Do komunii ś.

polecam w wielkim wyborze:

świece woskowe i półwoskowe

począwszy już od 1 marki

książeczki do nabożeństwa

w pięknych i bardzo trwałych oprawach

różańce z perłowej masy, srebrne, kokosowe i inne;

etui do różańcy

obrazki jako pamiątka pierwszej komunii św.

Oprawiam także obrazy

w piękne i trwałe ramy po cenach przystępnych.

Stanisław Szulc

Koronowo — Rynek.

Polecam się do wykonywania

wszelkich prac malarskich

jako to: dekorowanie i malowanie pokoi z prawdziwie
artystycznym smakiem, odnawianie pomieszczeń, ma-
lowanie salonów, scen teatralnych, kościołów, odna-
wianie ołtarzy, malowanie obrazów do ołtarzy i cho-
ragwi. Pozłotnictwo i wszystkie inne w zakres zawodu
mego wchodzące prace wykonuję artystycznie i po
przystępnych cenach.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa
z poważaniem

Ignacy Sergot

akademicznie wykształcony malarz.

Bydgoszcz, ulica Rynekowska nr. 8.

7. MILCHERT

Bydgoszcz, Nowy rynek 3

Założ. 1899. — Telefon 463.

Destylacja i fabryka wódek

handel win, cygar i papierosów

poleca swe wyśmienite wyroby.

Na wesola, chrzciny i inne rodzinne uroczystości
oblicza się znacznie taniej; wypożycza się szklanki
i kieliszki bezpłatnie.

Kupujcie, a przekonacie się!

Piękne pomieszkowanie

o 2 pokojach i kuchni jest od
1 października rb. do wynajęcia.
Ulica Królewska 45.

Do mego składu sukna,
bławatów, płócien i kon-
fekcyi damskiej poszukuję
od 1-go października r. b.

dobrze poleconego

pomocnika

Upraszam o oferty z fo-
tografią, odpis świadectw
i warunki przy wolnem
utrzymaniu.

J. Sucharski

Nakło (Nakel a. Netze).

Dla rodaka korzystne kupno.

7 mórg pszennej ziemi z
dobrymi budynkami, do
tego 30 mórg bardzo obfi-
tego rybołówstwa jest do
sprzedania. Dobry rze-
mieśnik miałby powodze-
nie. Cena kupna 8000 mk.,
wpłaty 2000 mk. — Zgło-
szenia przyjmuje

W. Gogoliński
Bydgoszcz.

Mam zamiar kupić lub
wydzierżawić

interes kolonialny

połączony z destylacją
najchętniej w pobliżu Po-
znania. Zgłoszenia przy-
jmuje

St. Bręczewski

Bydgoszcz, ulica Karola nr. 22.

Dziś świeżo palona

mieszanka „Wiedeńska“

funt 1,40 mk.

Palarnia kawy „Mokka“

Właśc.: T. Sołtysiak

Bydgoszcz, ul. Dworcowa nr. 62.

Czerwone znaczki rabatowe.

Dobrze opłacająca się

posiadłość

z czterema morgami roli,
sadem, placami budowlan-
nymi, nadająca się do in-
teresu kolonialnego, jest
natychmiast korzystnie do
nabycia.

M. Malek

ul. Toruńska (Thornerstr.) nr. 8.

Liszaj

mokry i suchy liszaj, łupież, skro-
futy, przyszczyce, wyrzuty skórne,
otwarte nogi,

obrażenia nóg, wrzody na nogach,
żylły kurczowe, bóle palców, za-
starzałe rany są często uporezywe;
kto dotychczas darownie oczekiwał
wyleczenia, niech jeszcze raz spró-
buj od dawna jak najlepiej wy-
próbowanej

— maści Nino —

bez trucia i kwasów.
Puszka 1,- mk. Co dzień otrzy-
mujemy pisma dziękczynne.
Tylko prawdziwa w oryginalnem
opakowaniu biało-zielono-czerwo-
nem i z firmą
Rich. Schubert & Co., Weinböhla.
Nastudowania nie trzeba przyjmowa-
wać. Do nabycia w wielu aptekach.

Baczność Rodacy!

Najstarszy polski skład

sukna, bławatów

płótna

i konfekcyi damskiej.

I. SUCHARSKI

Nakło :: Rynek.

Proszę uprzejmie na firmę
zwracać.

Maszynę szewską

mało używaną ma tania na sprze-
daż

Fr. Lewandowski
ulica Zbożowa nr. 8.

Mój warsztat

znajdujący się przy Wełnianym
ryнку nr. 9 przeniósł do mego
składu przy Wełnianym rynku
nr. 2

Kiełpiński
Wełniany rynek nr. 2

Biegły kancelista

umiejący pisać maszyną, może się zaraz zgłosić, także
młodszy pisarek.

Adwokat Wierzbicki

Nowy rynek 12.

Zakład artystyczno-kościelny Józefa Przybyszewskiego

w Gnieźnie

poleca dla kościołów ołtarzyki do
noszenia rzeźbione, w różnych sty-
lach trwale pozłacane.

Laski marszałkowskie, krzyże
i latarki procesyjne.

Obrazy malowane do ołtarzy i chorągwi
artystycznie wykonane.

Stacye, drogi krzyżowe z masy
kamiennej i inne.

Specyalność: Odnawianie ołtarz
ambon, chrzcielnic itp.

trwale, gustownie i po cenach przystępnych
Chlubne świadectwa oraz wszelkie pro-
spekta przesyła się darmo i franko.

Wielki skład obrazów
i wszelkich dewocyonali.

Wprawianie okien kolorowych artystycznych dla kościołów.

**Lichttarze**
i
Złoty medal.
krzyże ołtarzowe
z brązu i mosiądzu
jako też
wizerunki Pana Jezusa na krzyże
z brązu i cynku
poleca
J. ZAWITAJ
lejnarnia brązu i mosiądzu
BYDGOSZCZ
ulica Lipowa Nr. 2. — Telefon 715.

BANK

e. G. m. u. H.

w Bydgoszczy, ulica Fryderykowska 29

należący do Związku Spółek Zarobkowych pod patro-
natem X. prał. Wawrzyniaka, jest w r. 1895 założony,
a oparty na wzajemności, daje wszelką pewność.
Lokal Banku jest otwarty co dzień od go-
dziny 10—1.

Bank udziela pożyczek i przyjmuje depozyta
w każdej wysokości począwszy od 1 marki; procent
wynosi 4, 4½ i 5 podług umowy.

ZARZĄD.

Witecki.

Barlik.

Kukułka.



Ważne dla pszczelarzy!

**CUKIER
owocowy**

jako pokarm dla pszczół

poleca

fabryka cukru inwertowanego

Roman Huebner w Fordonie.

Bardzo chlubne świadectwa.

Drzewo opałowe

sosnowe szczepy, pieńki i gałęzie

sprzedaje się każdego dnia

w Potulicach p. Nakło.

Zarząd leśny.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Teodor Iwicki

Bydgoszcz, ul. Gdańska (Danziger Strasse) 164 i
obok „Hôtel Adler“

Zęby sztuczne, plomby złote

i t. p.

Zatrutowanie nerwów
i leczenie chorych zębów.

